

Miejsce jako rana. Lwów Tadeusza Śliwiaka

Place as a wound. Tadeusz Śliwiak's Lviv

Katarzyna Niesporek

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Słowa kluczowe

Tadeusz Śliwiak, Lwów, *Lwów – nawyk serca i inne wiersze*, rana, trauma

Keywords

Tadeusz Śliwiak, Lviv, “Lwów – nawyk serca i inne wiersze”, wound, trauma

Abstrakt

Przedmiotem szkicu jest próba interpretacji utworów przedstawiających miejsce urodzenia Tadeusza Śliwiaka, umieszczonych w tomie *Lwów – nawyk serca i inne wiersze* (1990). Szesnaście lat spędzonych przez autora *Chityny* we Lwowie odcisnęło piętno na jego późniejszym życiu. Miasto to z jednej strony pozostawało w jego pamięci arkadią dzieciństwa i pierwszych lat młodości, z drugiej – było miejscem dramatycznych wydarzeń związanych z wojną. Poeta, tęskniąc za swoją „małą ojczyzną” (miejscem-raną; miejscem, które boli), jednocześnie wie, że żaden z powrotów do niej – ani ten wyobraźniowo-myślowy, ani realno-fizyczny – nie pozwoli mu już nigdy doświadczyć i zobaczyć Lwowa z czasów dzieciństwa.

Abstract

The purpose of this piece is an attempt to interpret work depicting Tadeusz Śliwiak's birthplace, that is included in volume “Lwów – nawyk serca i inne wiersze” (1990). Sixteen years spent by the author of “Chityna we Lwowie” left significant mark on author's later life. On the one hand, city remained in his memory to be an arcadia of childhood and the early years of youth, but on the other hand it was a place of dramatic events connected with the war. The poet, longing for his “little homeland” (the place-wound; place that hurts), simultaneously knows that none of the possible returns, neither the imaginative nor the physical one, will ever allow him to experience and view Lviv as once in his childhood.

Miejsce jako rana. Lwów Tadeusza Śliwiaka

Chodzi poeta po mieście
 Którego już nie poznaje
 A na nogach ma
 Dwie różne skarpetki
 Jedna z Krakowa
 Druga ze Lwowa
 [...]

A. Ziemiański, *Tadeusz Śliwiak*¹

Lwów – „przewrotna kraina dzieciństwa”

Tadeusz Śliwiak urodził się 23 stycznia 1928 roku we Lwowie. Poeta mieszkał i wychowywał się w nim aż do wybuchu powstania lwowskiego w 1944 roku. Kiedy do miasta po kilkudniowych walkach ponownie wkroczyli Sowieci, Śliwiakowie towarowym pociągiem wyjechali do Przemyśla, w rodzinne strony matki poety. Szesnaście lat spędzonych przez autora *Chityny* we Lwowie odcisnęło piętno na jego późniejszym życiu. Miasto to z jednej strony pozostawało w jego pamięci arkadią dzieciństwa i pierwszych lat młodości, z drugiej – było miejscem dramatycznych wydarzeń związanych z wojną. Należały do nich m.in.: mieszkanie podczas okupacji na terenie miejskiej rzeźni (przy ulicy Nowej Rzeźni 5), obserwowanie śmierci zwierząt i pracujących w niej Żydów² oraz inne fakty biograficzne, takie jak: niepokój

¹ Ten fragment wiersza Adama Ziemiańskiego stał się również mottem wstępu Weroniki Śliwiak do najnowszego, ilustrowanego wydania *Płonącego gołębnika*. Zob. T. Śliwiak, *Płonący gołębnik*, projekt graficzny i il. M. Koleśnik, wybór wierszy, wstęp, korekta W. Śliwiak, fot. Archiwum rodziny Śliwiaków, Kraków 2018, [b.n.s.].

² Tadeusz Śliwiak wyznawał: „Stąd blisko już do Arkadii. Do dzieciństwa, «pierwszej ojczyzny każdego człowieka». Może to brzmi szokująco, ale tym miejscem dla mnie była rzeźnia. Miejska Rzeźnia we Lwowie przy ulicy Nowej Rzeźni 51. Piszę o niej w poemacie o tym tytule. [...] Rzeźnia była dla mnie najważniejszą chłopięcą pamięcią wyniesioną z wojny. W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem wraz z rodzicami i rodzeństwem na terenie Miejskiej Rzeźni we Lwowie. Otoczona wysokim murem z czerwonej cegły, była jakby wydzielonym miasteczkiem. [...] Z okna naszego mieszkania oglądałem ogromny budynek chłodni i hale, gdzie zabijano zwierzęta. Po drugiej stronie znajdowała się grabarnia. Niedaleko domu rosły stare kasztany. [...] Oglądałem okrucieństwo, przemoc i «przemysłową śmierć» zwierząt. Wszystko to, poszerzone o wymiar toczącej się wojny – kojarzyło się z losem ludzi mordowanych w obozach i rozstrzeliwanych na ulicach i placach miast”. T. Śliwiak, *Wstęp*, [w:] Idem, *Poezje wybrane*, Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Autor, Kraków 1975, s. 9–10. O mieszkaniu młodego poety na terenie miejskiej rzeźni

o ojca, którego wojna zastała na nieznanym terenie Związku Radzieckiego³, grabież w mieszkaniu Śliwiaków i groźby sowietów za młodzieńcze zaangażowanie się autora *Rajskich wron* w działalność Armii Krajowej⁴, śmierć podczas transportu w trudnych warunkach dziesięcioletniego brata poety, Adasia, czy też wreszcie samo wygnanie, „poczucie brutalnego oderwania od korzeni”⁵. Sytuacja egzystencjalna, w której znalazł się Śliwiak, chociaż wydawała się przekleństwem, ostatecznie okazała się dla niego wybawieniem, „odnalezieniem nowego losu” bez rzezi ludzi i zwierząt⁶. Poeta przymusowego wykorzenienia z małej ojczyzny nigdy do końca jednak nie przepracował. Zarówno Lwów, jak i doświadczenie wyrwania z tej przestrzeni stały się niezagojoną raną, niemą, ropiejącą blizną pamięci, a tym samym – jak pisała Weronika Śliwiak – „solą dorzucaną do pisanych utworów”⁷. Jako, że poczucie „długu przekłętego” nigdy nie pozwoliło mu „zapomnieć o miejscu, z którego się wyszło”⁸ przeszłe „tam” w obecnym „tu” stało się miejscem chwilowych, zarówno fizycznych/rzeczywistych, jak i myślowych powrotów. Dla autora *Widnokresu* stanowiły one jednak za każdym razem tak samo bolesne i traumatyczne doświadczenie:

o obserwowaniu przez niego zabijania zwierząt i Żydów, których doświadczenie Zagłady zrównuje, czyniąc zwierzęta równoprawnymi ofiarami wojny zob. K. Niesporek, *Zwierzęta i ludzie. Lektura „Poematu o miejskiej rzeźni” Tadeusza Śliwiaka*, „Porównania” 2021, nr 29, 167-187 oraz P. Sobolczyk, „Ty jesteś krowa a ja Żyd”. *Tadeusza Śliwiaka Holocaust zwierząt*, „Pogranicza” 2009, nr 5, s. 28-40.

³ „Osamotniony, na nieznanym terenie, bez środków umożliwiających mu powrót do Lwowa, wracał do swojej rodziny wraz z transportem rannych i poległych z frontu. W domu natomiast panowała żałoba – Anna była pewna, że straciła męża”. W. Śliwiak, *Rzeźnia. Rozdział pierwszy*, [w:] T. Śliwiak, *Płonący gołębnik...*, [b.n.s.].

⁴ Weronika Śliwiak relacjonowała: „Tadeusz po kapitulacji Lwowa 22 września 1939 roku – pomimo młodego wieku – zaangażował się w działalność Armii Krajowej, naśladując w tym swoją kuzynkę ze strony ojca, Halinę Oriol. Z Haliną uczęszczali razem do szkoły podstawowej i była ona dla Dzinka niedoścignionym wzorem patriotyzmu. Za młody, aby stanąć do walki, został Tadeusz zaangażowany do malowania na murach symboli Polski walczącej. Jego tożsamość została szybko rozszyfrowana przez radzieckich okupantów, którzy wpadłszy do domu Śliwiaków, kazali Annie oddać wszystkie kosztowności i pieniądze oraz nakazali jej pilnowanie pierworodnego, strasząc podejrzeniem gardeł całej rodzinie i demolując mieszkanie”. W. Śliwiak, *Rzeźnia. Rozdział pierwszy...*, [b.n.s.].

⁵ W. Śliwiak, *Wstęp*, [w:] T. Śliwiak, *Płonący gołębnik...*, [b.n.s.].

⁶ Na temat wygnania zob. ważny szkic M. Kisiela: *Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich*, [w:] „Tu jestem / zamieszkuję własne życie”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*, pod red. W. Ligęzy i J. Pasterskiej, Kraków 2018, s. 113-115.

⁷ W. Śliwiak, *Wstęp*, [w:] T. Śliwiak, *Płonący gołębnik...*, [b.n.s.].

⁸ M. Kisiel, *Poetka wygnania...*, s. 113-114.

Ilekoć mógł, jeździł do Lwowa i zawsze przy tym odwiedzał Górę Jacka oraz dawną rzeźnię. [...] Wiedział i widział, że to, za czym tęsknił, przeminęło i że tak naprawdę jego poszukiwanie kraju dzieciństwa skazane jest na porażkę. Bolał nad szarzyną i rozkładem niegdysiejszej perły kresów wschodnich. Ilekoć wracał ze Lwowa, cień bezdomności i przynależności do czasu, którego już nie ma, wydłużał się⁹.

Oto – posługując się stwierdzeniem córki poety – „przewrotna kraina dzieciństwa”¹⁰. Miejsce ocalenia i śmierci. Miejsce ukojenia i bólu. Miejsce dziecięcej radości i trwogi. Miejsce dobrych wspomnień i rodzinnych dramatów. Miejsce oswojone i obce. Miejsce zakorzenienia i wygnania. Miejsce istnienia i nieistnienia. Miejsce pamięci i miejsce niepamięci. Miejsce wspa- niałe i straszne. Miejsce, które wabi i odstręcza.

Lwów – „miejsce widmowe”

Wskazana ambiwalencja najbardziej widoczna jest w wierszach poświęconych opuszczonemu przez poetę miastu. Śliwiak skumulował je i przypomniał w książce opublikowanej w 1990 roku (cztery lata przed swoją tragiczną śmiercią), zatytułowanej *Lwów – nawyk serca i inne wiersze*. Sam poeta nazywał go niejednokrotnie „lwowskim tomikiem”¹¹. Wspominanie, przywoływanie miasta młodości – na co wskazuje tytuł zbioru – z jednej strony stało się czułym i bolesnym punktem autora *Czytania mrowiska*, z drugiej – przerodziło się w przyzwyczajenie, w coś mimowolnego, samoistnego, niekontrolowanie wpływającego z wnętrza autora *Chityny* i przeistaczającego się w wiersz – wiersz zbudowany na ranie. Do tytułu tomu bezpośrednio nawiązuje trzeci z kolei utwór zamieszczony w zbiorze:

To miasto jest nawykiem serca
znam jego wszystkie erozje
I wszystkie pleśnie
Kamień spowiada się z czasu
ale to, co może powiedzieć człowiek
kamień umie przemilczeć.
(L, s. 5)¹²

⁹ W. Śliwiak, *Znów na wschód. Rozdział trzeci*, [w:] T. Śliwiak, *Płonący gołębnik...*, [b.n.s.].

¹⁰ W. Śliwiak, *Rzeźnia. Rozdział pierwszy...*, [b.n.s.].

¹¹ Tadeusz Śliwiak wyraził się w ten sposób o swoim tomiku w osobistej, przyjacielskiej dedykacji kierowanej do Mariana Kisiela.

¹² Wszystkie cytowane w szkicu wiersze pochodzą z tomu: T. Śliwiak, *Lwów – nawyk serca i inne wiersze*, Kraków 1990. Po skrócie L podaję numer strony.

W liryku tym nazwa miasta jest niema, jakby podmiot liryczny bał się ją wypowiedzieć na głos. Niewyartykułowana pozostaje w najbardziej intymnej sferze poety – w jego wnętrzu, do którego nikt nie ma dostępu. W nim Lwów jest noszony, rozmyślany, przywracany pamięci, pracowany. W wierszu pojawia się natomiast zamiennik „To miasto”. Zaimек wskazuje tu na konkretną i jedyną przestrzeń (jak się potem okazuje doprecyzowaną w tytule zbioru i innych przynależących do niego lirykach). Czytelnik nie musi się jej jednak domyślać. Wiersz ten traktowany bowiem jako utwór nie podszyty biografią twórcy staje się uniwersalny – może być głosem każdego człowieka, któremu bliskie jest jakieś miejsce. Ten chwyt uniwersalizacji przypomina, że każda przestrzeń dzieciństwa i młodości jest wyjątkowa, że człowiek łatwo przywiązuje się do domu, rodzinnych stron i okolic – miejsc, które bez względu na trudne doświadczenia obdarza się czułością i sentymentem, które po latach nawiedzają marzenia senne, które są – jak pisała Elżbieta Rybicka – „konstelacją niezwykle gęstą i złożoną z osobistych doświadczeń egzystencjalnych, przeżyć, doznań zmysłowych oraz emocji nasycających prywatne krajobrazy, pamięci autobiograficznej wraz z jej zawirowaniami, ale obok tego także sfery doświadczeń kulturowych [...] oraz na koniec z wyobraźni [...]”¹³.

Podmiot liryczny stawia siebie w pozycji znawcy skomplikowanej „konfiguracji, zwaną miejscem”¹⁴. Będąc uważnym obserwatorem, dogłębnie je poznaje, dostrzega w nim różne zjawiska – „wszystkie erozje”, „wszystkie pleśnie”. Nie mogą one zostać zobaczone przez osoby jedynie odwiedzające miasto czy tylko chwilowo w nim przebywające. Dwukrotnie powtórzony w wierszu przymiotnik „wszystkie” jest tutaj jednocześnie hiperbolą. Sugeruje, że żaden szczegół w oglądzie miejsca nie zostaje przez podmiot pominięty – jego obserwacja jest nieprzerwana, a spojrzenie dogłębne, precyzyjne, rozciągnięte w czasie. „Erozje”, które najpierw dostrzega autor *Rajskich wron*, nie oznaczają tu tylko dosłownie „procesu niszczenia (żłobienia, rozmywania) powierzchni”¹⁵ miasta przez żywioły, na które człowiek nie ma wpływu, ale są one także metaforą wojennych spustoszeń, nigdy nieodbudowanych zniszczeń, jak również poniesionych strat moralnych. „Pleśnie”, na które w drugiej kolejności zwraca uwagę podmiot, przykrywają natomiast to, co pierwotnie było piękne, dobre, żywotne. Teraz Lwów ma swoje przestrzenie zepsute, przegniłe, opuszczone, odstręczające, martwe, wzbudzające lęk i wywołujące uczucie „dziwności”, niezachęcające do ich zwiedzania i obcowania

¹³ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 173.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ *Erozja*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1960, s. 751.

z nimi. Można określić je – za Aleidą Assmann – miejscami „widmowymi”, zatem opierającymi się na „odczytaniu, niejako zapomnianymi i dlatego skazanymi wyłącznie na grę wyobraźni”¹⁶ albo – za Pawłem Próchniakiem – „miejscami nieistnienia”:

Miejsca nieistnienia to miejsca rany, nieme blizny pamięci, usunięte z żywej świadomości, ale wciąż ropiejące gdzieś na jej obrzeżach, rzucające głęboki, niepokojący cień, bolesne i dlatego omijane. Myślmy o nich niechętnie. Zachacząc o nie myśl powierzamy truizmom. W najlepszym razie zasłaniamy je gestem upamiętnienia. Zmieniamy je w coś, czym nie są¹⁷.

Świadcami zachodzących zmian – owych dokonujących się „erozji” i powstających „pleśni” – są w wierszu zarówno człowiek, jak i kamienie. Pierwszy jednak jeśli mówi o cierpieniu doświadczanym przez przestrzeń miasta, to jedynie urwanym, drżącym głosem. Wypowiada tylko „to, co może” albo jest w stanie wyartykułować. Ta niemożność pełnego opowiedzenia historii miejsca może być skutkiem wciąż niepokonanego, ludzkiego lęku przed wyznaniem prawdy, ujawnienia jątrzących się ran, nieprzepracowanej traumy, ale też zawodnej pamięci, w której powoli zaciera się przeszłość. Tadeusz Śliwiak, wspominając Lwów, określa go zazwyczaj „kamienną przestrzenią”¹⁸. Nie bez powodu zatem – na co autor *Chityny* zwraca uwagę w wierszu – więcej o mieście młodości poety miałby do powiedzenia kamień, który antropomorfizowany „spowiada się z czasu”. Ciężą mu bowiem na sumieniu grzechy długowieczności i nieśmiertelności. Natura, którą został obdarzony sprawia, że staje się świadkiem historii miasta, wszystkich rozgrywających się w nim wydarzeń i ludzkich dramatów. Kamień siłą rzeczy musi je jednak zachować dla siebie, przemilczeć, tłumić w swojej zaciętości, twardości i niedostępności, stając się w ten sposób niemy strażnikiem pamięci.

Lwów – miejsce (nie)istnienia

Pomimo, że Lwów to miejsce poranione, Tadeusz Śliwiak nie wypiera się go. Więcej: czyni go alternatywną przestrzenią istnienia w teraźniejszości, jak również dosadnie podkreśla swoją przynależność do niego:

¹⁶ A. Assmann, *Przestrzeń pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 113–114. Cyt. za: Ł. Połusznym, *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2014, s. 313.

¹⁷ P. Próchniak, *Miejsca nieistnienia (wypisy)*, [w:] *Pamięć i afekty...*, s. 491.

¹⁸ T. Śliwiak, *Wstęp*, [w:] idem, *Poezje wybrane...*, s. 10.

Mieszkam we Lwowie
 tu się urodziłem
 wyjeżdżam stąd czasem
 nawet dość daleko
 do innych dzielnic świata
 na przykład do Krakowa
 do Liege albo Buenos Aires
 ale mieszkam we Lwowie
 chociaż nieobecny
 lecz nie z mojej winy
 więc to Lwów mieszka we mnie
 (L, s. 6)

W wierszu zostają pomieszczone dwa porządki – wyobraźniowy i realny. Poeta do pierwszego z nich przypisuje czas teraźniejszy. Mieszkając od lat w Krakowie, bez zastanowienia, trochę przekornie oznajmia: „Mieszkam we Lwowie”. Stwierdzenie to automatycznie wprowadza czytelnika w psychosferę „ja” lirycznego, ujawnia przestrzeń jego myśli. Wypowiedzenie tej frazy czyni wymienione miasto stałym, niezmiennym miejscem pobytu poety. Śliwiak, mając wrażenie, że istnieje ono „mocniej niż realna, otaczająca [...] rzeczywistość”¹⁹, odtwarza w marzeniach jego topografię. W pierwszej kolejności przypomina sobie Górę św. Jacka, na której Śliwiakowie mieszkali „od dziada pradziada”²⁰. Miejsce to staje się stałym punktem widokowym, z którego poeta mapuje przestrzeń: „Tu rosłem [...] / nosząc w oczach / cały wielki Lwów” (L, s. 8). Autor *Płonącego gołębnika*, używając po raz kolejny zaimka wskazującego „tu”, dosadnie podkreśla wyjątkowość opisywanego miejsca. To konkretnie w nim się urodził, dorastał i dojrzewał, przeżywał jeden z najważniejszych okresów swojej biografii. Kładąc z kolei nacisk na widzenie, które – jak pisała Elżbieta Rybicka – „pozwała [...] ująć syntetycznie środowisko jako całość, scenę lub widok, różnicować obiekty ze względu na ich kolor lub teksturę, kształt lub formę, rozmiar lub rozmieszczenie w przestrzeni, stabilność, mobilność”²¹, zwraca uwagę na otaczający krajobraz. Śliwiak najpierw ogarnia wzrokiem jego całość, uświadamia sobie bezmiar i rozpiętość oglądanej przestrzeni, dopiero potem zwraca uwagę na składające się niego poszczególne elementy, które są mu najbliższe i najbardziej znane, które mają dla niego szczególną wartość i które potrafi odpowiednio nazwać: „Wysoki Zamek”, „place i ulice”, „Lwy przed ratuszem” (L, s. 3), „podwórza wśród czynszowych kamienic” (L, s. 13). Rozpościerający się z Góry św. Jacka widok staje się nierozzerwalną częścią „ja” lirycznego, która konstryuuje jego te-

¹⁹ P. Próchniak, *Miejsca nieistnienia (wypisy)*..., s. 491.

²⁰ W. Śliwiak, *Wstęp*..., [b.n.s.].

²¹ E. Rybicka, *Geopoetyka*..., s. 258.

rażniejszość. Wokół miasta dzieciństwa „obracają się wszystkie możliwe Tu” – miejsca „przypadkowe, ruchome (ruchliwe) i zmienne”²². Autor *Rajskich wron* za takie uznaje przestrzenie realne, w których przyszło mu mieszkać po wojnie:

Tadeusz [...] udał się do Warszawy, gdzie w zburzonej stolicy przebywała siostra jego Matki, ciotka Tekla. Tadeusz zatrzymał się u ciotki, aby w Warszawie ukończyć Liceum Żeromskiego i dostać się na medycynę. Tęsknota za domem kazała mu jednak udać się do rodziny, do Wrocławia. Ale również w tym mieście, w którym nigdy nie zamieszkał na dłużej, a gdzie z powodzeniem zaaklimatyzowali się jego rodzice i rodzeństwo, nie odnalazł domu. Dopiero bliźniacze dla Lwowa miasto Kraków pozwoliło mu na zapuszczenie w powojennym gruncie korzeni. Tu z powodzeniem ukończył PWST, pracował, później tworzył. W Krakowie w końcu zginął i został pochowany.

Ale dom kojarzył mu się zawsze ze Lwowem²³.

Poeta, określając w wierszu wymienione miasta (Warszawę, Wrocław, Kraków) „innymi dzielnicami świata”, czyni je prowincjami swojego „bycia-w-świecie”, z którymi można związać się bardziej lub mniej, zadomowić się w nich bądź je odrzucić i szukać innych, odpowiedniejszych. Inaczej jest z centrum, „małą ojczyzną”. Mieści się ona w konkretnym regionie, z którym człowiek – chcąc, nie chcąc – zostaje związany przez urodzenie i rodzinne korzenie. Dzięki nim wartość miejsca, bez względu na wszelkie traumatyczne wydarzenia historyczne, jest niepodważalna.

Poeta, „mieszkając we Lwowie”, chowając i ochraniając go w swoim wnętrzu, podkreśla nierozzerwalność, siłę więzi nie tylko z miastem, ale także ze swoimi najbliższymi, przodkami i krajanami:

Gdyśmy przez Cmentarz Łyczakowski szli
to wszystkie groby otwierały oczy
patrzyli na nas Ojcowie i bracia
słuchając polskiej mowy
podnosiliśmy nieczytelne krzyże
pytaliśmy kamieni
o imiona tych, co wierni
zostali w tej ziemi
(L, s. 7)

²² E. Czaplejewicz, *Poetyka literatury emigracyjnej*, [w:] „Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...”. *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej*, red. W. Ligęza i W. Wyskiel, Łódź 1995, s. 48–50.

²³ W. Śliwiak, *Zagłada i wojna. Rozdział drugi*, [w:] T. Śliwiak, *Płonący gołębnik...*, [b.n.s.].

Przywołany w wierszu Cmentarz Łyczakowski to dzisiaj jedna z najważniejszych spuścizn kulturowych Polski i Ukrainy²⁴. Dla Śliwiaka stanowi on szczególnie miejsce pamięci, ale także wyrzut sumienia. Poeta, przechadzając się cmentarnymi alejami, w swojej wyobraźni odnosi wrażenie nagłego poruszenia przestrzeni. Impulsem do jej ożywienia jest polska mowa, która przestała wybrzmiewać z chwilą zajęcia miasta przez okupantów. Jej artykulacja sprawia, że groby otwierają się. Świat zmarłych z jakiegoś powodu szuka w ten sposób kontaktu ze światem żywych. Pojawiający się w wierszu gest „otwarcia oczu” symbolizuje przejście z ciemności do światła, wydobyć zapomnianych zmarłych, przodków poety z niepamięci. Ten, nie znając ich tożsamości, nie mogąc przywołać ich po imieniu i nazwisku, nazywa ich ogólnikowo „ojcami” oraz „braćmi”. Użyte przez poetę uniwersalne, podniosłe i patriotyczne określenia eksponują jednak także istniejące między nimi więzi, zaświadczają o wspólnocie – są podszyte zarówno ogromnym szacunkiem, jak i pokładami czułości i sentymentu. Pamięć o nich została zachwiana z chwilą zniszczenia, zdewastowania grobów. Stanowią one materialną, pozostałą po zmarłych resztę – są kamiennym „stosem świadectwa”²⁵, pod którym kryje się więcej, aniżeli można się spodziewać. Podniesienie „nieczytelnych krzyży” ma wydobyć „ojców” i „braci” z ciemnej otchłani zapomnienia, przywrócić należne im miejsce w historii, ma być znakiem zwycięstwa, ale też poniesionego przez nich cierpienia za ojczyznę. „Pomnik, marmurowa tablica, krzyż – to zastygłe punkty nadające trwałą postać

²⁴ „Cmentarz Łyczakowski to najstarsza zabytkowa nekropolia Lwowa założona w 1786 roku. Położona jest we wschodniej części miasta, na malowniczych wzgórzach, wśród specjalnie zaprojektowanego układu alei i zieleni. Jest wymieniana pośród najważniejszych historycznych cmentarzy w Europie, tworzy również jedno z najistotniejszych polskich miejsc pamięci. Słynie ze wspaniałych zabytków sepulkralnych. Można powiedzieć, że Łyczaków jest jedną z największych galerii plenerowych rzeźby lwowskiej XIX i pierwszej połowy XX wieku. W zasadzie nie ma polskiego wybitnego rzeźbiarza, który by nie pozostawił trwałego śladu w postaci swojej rzeźby umieszczonej na którymś z nagrobków. Cmentarz jest również galerią rzeźby ukraińskiej, nie tylko współczesnej. Warto także pamiętać o historycznej roli spoczywających tam osób – mieszkańców wielonarodowego i wielokulturowego Lwowa. Artystyczna i historyczna waga Cmentarza Łyczakowskiego sprawia, że miejsce to należy zaliczyć nie tylko do wspólnej spuścizny kulturowej Polski i Ukrainy, ale i do dziedzictwa ogólnoeuropejskiego”. Zob. *Cmentarz Łyczakowski*, [in:] <https://www.gov.pl/web/kulturaimport/cmentarz-lyczakowski-online--strona-internetowa-poswiecona-zabytkowej-nekropolii-juz-dostepna> (dostęp 16.09.2021).

²⁵ W. Kopaliński, *Kamień*, [w:] idem, *Słownik symboli literackich*, Warszawa 1990, s. 141.

mojej ranie, urazie” – pisał Tadeusz Sławek²⁶. Rana ta, w przypadku Śliwiaka, otwiera się już z chwilą jego wejścia na cmentarz. Poeta-przymusowy wygnaniec musi bowiem zmierzyć się z tymi, którzy do końca pozostali wierni lwowskiej ziemi, przepłacając swoją lojalność śmiercią. Odzywają się tutaj wyrzuty sumienia autora *Ruchomej przystani*, który próbuje usprawiedliwić się zarówno przed swoimi przodkami, jak również przed samym sobą: „[...] mieszkam we Lwowie / chociaż nieobecny / lecz nie z mojej winy” (L, s. 6, podkr. K.N.). Nieustanna, myślowo-wyobraźniowa egzystencja „ja” lirycznego w przestrzeni dzieciństwa pozwala mu poczuć się moralnie lepiej. Każde przejście z imaginacyjnej sfery do rzeczywistej określa jedynie „wyjazdem” (L, s. 6), zatem krótkotrwałą, dalszą podróżą czy wycieczką, z której wie, że wróci po to, aby ponownie zamknąć się w sobie – w swoim Lwowie.

Lwów – miejsce (nie)powrotu

Strategia, którą przyjmuje „ja” liryczne, nie jest jednak w stanie przezwyciężyć w nim stale odczuwanego dramatu wygnania:

Czy wiesz jakie to szczęście
urodzić się we Lwowie
i patrzeć z Góry Jacka
na Wysoki Zamek
na place i ulice
na Lwy przed ratuszem
i czy wiesz co to znaczy
opuścić to miasto
być wygnańcem
żyć daleko stąd
jak niewidomy
Jakże miałbym tam jechać
aby być gościem
własnego domu?
(L, s. 3)

Utwór ten, zadedykowany Ewie, starszej córce poety, otwiera tomik *Lwów – nawyk serca i inne wiersze*. Poeta, zwracając się do określonego, bliskiego mu „ty”, zestawiając w utworze szczęście mieszkania we Lwowie z nieszczęściem wygnania z „małej ojczyzny”, próbuje uświadomić odbiorcy wiersza przeżywane rozterki. Autor *Chityny* podkreśla, że ten, kto nie przeżył sytuacji wygnania na własnej skórze nie jest w stanie pojąć stale doświadczanej i powracającej straty. Pojawiające się w utworze pytania retoryczne są kluczowe.

²⁶ T. Sławek, *Ogród przebaczenia*, „Anthropos?” 2004, nr 22, s. 6,

Z jednej strony, eksponują brak zrozumienia poety przez „ty” liryczne. Z drugiej – Śliwiak, zadając je, nie oczekuje odpowiedzi, ale próbuje pokazać swoje rany/blizny, chce doprowadzić czytelnika do ich rozszyfrowania i odczytania. Każde zawarte w pytaniach słowo oznacza coś więcej, ma naprowadzić na kwestie, które – jeśli chce się zrozumieć odczucia osoby mówiącej – należy przemyśleć o wiele głębiej.

Po pierwsze twórca pyta: „[...] czy wiesz co to znaczy / opuścić to miasto”. Chodzi tu nie tylko o wyjechanie z dotychczasowego miejsca zamieszkania, ale też najpierw o opuszczenie ojczyzny, narodu, przyjaciół, znajomych, następnie pozostawienie za sobą na zawsze ulubionych miejsc, skrawka ziemi, swojego podwórka, domu, zajmowanego w nim pokoju. W każdym przypadku na rzeczy jest dotkliwa rozłąka, zerwanie wypracowanej wcześniej więzi, łączącej „ja” liryczne z kimś lub czymś. Idąc dalej, „zerwać” oznacza tu nagłe odłączenie, nieplanowane rozdzielanie, unieważnienie wszystkiego tego, co do tej pory dla podmiotu coś znaczyło, miało swoją najwyższą wartość, stanowiło „centrum” jego prywatnego świata. „Nie można wymyśleć lepszej rany niż wyrwanie człowieka [...] z miejsca, które się nazywało ojczyzną [...] i wrzucenie go prosto do jakiegoś burzliwego oceanu. Nie można pomyśleć lepszej rany” – podkreślała w jednym z wywiadów emigrantka Anna Frajlich²⁷.

Drugie pytanie, które zadaje autor *Płonącego gołębnika*, to: „[...] czy wiesz co to znaczy [...] / być wygnańcem”. Określenie, świadomie przypisane sobie przez Śliwiaka, oznaczające „człowieka wypędzonego z ojczyzny, banitę”²⁸ odsyła do różnych wygnańczych koncepcji, doskonale znanych z polskiej literatury emigracyjnej²⁹. Omawianemu poecie najbliższą chyba jednak do wywodów Józefa Wittlina. Autor *Rajskich wron* to bowiem zarówno „człowiek pozbawiony ziemi”, jak i „człowiek pozbawiony czasu”:

To znaczy – pisał autor *Soli ziemi* – tego czasu, który upływa obecnie w jego własnym kraju. Czas na wygnaniu jest zupełnie inny. Jest to czas nienormalny, prawie że obłąkany. Wygnaniec bowiem żyje w dwóch różnych czasach jed-

²⁷ Nie można wymyśleć lepszej rany – z Anną Frajlich rozmawia Barbara Klicka, „Cwieszyn” 2011, nr 3, s. 90.

²⁸ *Wygnańiec*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 10, Warszawa 1968, s. 10.

²⁹ Zob. M. Cioran, *Dogodności i niedogodności wygnania*, przeł. anonim [W. Gombrowicz], „Kultura” (Paryż) 1951, nr 6, s. 3-6; W. Gombrowicz, *Komentarz*, „Kultura” (Paryż) 1952, nr 6, s. 6-9; J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura” (Paryż) 1959, nr 9, s. 3-15; C. Miłosz, *Noty o wygnaniu*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 3, s. 3-8; G. Herling-Grudziński, *O wygnaniu*, „Kultura” (Paryż) 1992, nr 9, s. 17-22.

nocześnie: w teraźniejszości i w przeszłości. Życie przeszłością bywa niekiedy intensywniejsze od życia teraźniejszością i tyranizuje całą jego psychikę³⁰.

Po trzecie poeta pyta „ty” liryczne: „[...] czy wiesz co to znaczy [...] / żyć daleko stąd / jak niewidomy”. Z frazy tej wyłania się ponownie opozycja „tam” i „tu”. Pomiędzy nimi zostaje umiejscowione znaczące pęknięcie. Wytwarza się tutaj następujący schemat: przeszłość (Lwów) – rana – teraźniejszość (głównie Kraków). Układ ten w pewnym, określonym momencie (który stanowi rok 1944/45), pokazuje zakłócenie „procesu «współrośnięcia» ze światem” poety³¹. Chociaż mentalnie utknął on w jednym miejscu – pomiędzy dwoma przestrzeniami czy na ich pograniczu – bliższy sercu twórcy w tym punkcie zawieszenia pozostaje wciąż Lwów, z którym rana jest nieodłącznie związana. Wspomniane zakłócenie rzutuje na całe dalsze życie autora *Chityny*. Porównuje on siebie do „niewidomego” – zatem do kogoś, komu nagle przed oczyma zgasło światło, komu została przysłonięta dotychczas dobrze znana rzeczywistość, komu przyszło zgubić poczucie celu i kierunku, w jakim powinno się podążać. Śliwiak, próbując uratować w sobie ostatnie blaski jasności, resztki „małej ojczyzny” – tej pamiętanej z dzieciństwa i młodzięcych czasów – zamyka ją w swoim wnętrzu i chroni jej, czemu wielokrotnie daje wyraz w poszczególnych fragmentach liryków: „Lwów mieszka we mnie” (L, s. 6), „Lwów mieszka we mnie / jego ulice / to najpiękniejsze wersety poezji” (L, s. 4), „To miasto jest nawykiem serca” (L, s. 5). Ale też – jak pisał Józef Wittlin w swoim eseju – „życie wygnańca, jak życie każdego człowieka, rwie naprzód”³², dlatego prędzej czy później musi on spróbować odnaleźć swój nowy los. Tadeusz Śliwiak – poeta *destierro-destiempo*³³ – pomimo przywoływania w utworach poetyckich czasów zamierzchłych i nieprzepracowanego w nim dramatu opuszczenia Lwowa – ma świadomość, że do dawnej „małej ojczyzny” nie ma dzisiaj realnego powrotu. To bowiem już zupełnie inne miasto – obce, nieznane: „Przyszedłem dom zobaczyć / nie powiem nikomu / że byłem nie zastałem / nie ma domu w domu” (L, s. 10)³⁴,

³⁰ J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania...*, s. 9.

³¹ Zob. T. Sławek, *Człowiek zraniony. Dwa tematy szekspirowskie*, [w:] *Znak i semioza. Z zagadnień semiotyki tekstu literackiego*, red. W. Kalaga, T. Sławek, Katowice 1985, s. 61.

³² J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania...*, s. 9.

³³ W ten sposób Marian Kisiel określa także poetkę Annę Frajlich.

³⁴ Fragment jest ostatnią strofą wiersza *Dom* Tadeusza Śliwiaka. Zob. obszerne interpretacje tego utworu: M. Kisiel, „*Utracone*” i „*odzyskane*”. *O dwóch wierszach Floriana Śmiei*, [w:] M. Kisiel, *Między wierszami. Jedenaście miniatur krytycznych*, Katowice 2015, s. 69–86; K. Niesporek, *Dom. O jednym wierszu Tadeusza Śliwiaka*, [w:] *Zemsta ręki śmiertelnej Interpretacje wierszy poetów XX wieku*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Kraków 2017, s. 217–228.

„Jakże miałbym tam jechać / aby być gościem / własnego domu?” (L, s. 3). Zdaje się, że wers ten jest odpowiedzią na niewyartykułowane w utworze pytanie „ty” lirycznego, którego zadania poeta mógł się spodziewać po swoich wcześniejszych wywodach. Można się domyślić, że jego brzmienie byłoby następujące: „Dlaczego zatem nigdy nie wróciłeś do Lwowa?”. Autor *Płonącego gołębnika* od momentu, w którym z niego wyjechał uczynił go miejscem (nie)powrotu. Rana bowiem chociaż wciąż niezagojona i jątrząca się, wymusza na człowieku dalsze życie i działanie. Nie bez powodu zatem na co dzień – pisała Weronika Śliwiak – poeta starał się „odcinać od czułościowości i lamentów za Arkadią dzieciństwa”³⁵.

Lwów – miejsce-reszta

Pomimo jednak podejmowanych prób oddalania się od przeszłości, Lwów „przyłgął do niego”³⁶, stał się – jak sugeruje tytuł kolejnego wiersza – drugim cieniem Tadeusza Śliwiaka:

Zgubione jak biała rękawiczka w śniegu
razem z ciepłej ręki która je nosiła
– miasto pomniejszone o odległą pamięć
do trzydziestu ulic i jednego placu
gdzie sprzedawano wszystko co można zrobić z żelaza i z drzewa
z gliny szkła i ze skóry
gdzie targowano konie o wszystkich odcieniach wiatru
gdzie kamienna studnia cuciała miejskie kwiaty
na wszystkie okoliczności życia i śmierci
(L, s. 12)

We fragmencie tym „mała ojczyzna” autora *Czytania mrowiska* to miejsce gdzieś po drodze „zgubione”, zatem z jednej strony przez nieuwagę przepadłe, utracone z oczu, pozostawione za sobą, z drugiej – doprowadzone do upadku i klęski. Lwów nie bez powodu zostaje porównany tu do „białej rękawiczki”. Śliwiak eksponuje w ten sposób jego niewinność, niesłuszny los, na który ze względu na bieg historii został skazany. Do „zgubionego” miasta, które jest już nie do odnalezienia (nie do odbudowania czy dorównania swojej dawnej świetności), „ja” liryczne z czasem się dystansuje, próbując wygasić uczucia i emocje, którymi je darzyło. Z chwilą zniknięcia Lwowa z życia poety stał się on miastem „widmowym”. Należy ono od tej pory do „miejsc o zachwianej ontologii, wyrugowanych z naszego świata, zepchniętych

³⁵ W. Śliwiak, *Wstęp...*, [b.n.s.].

³⁶ Ibidem.

w niebyt³⁷, ale też jednocześnie otacza je mimo wszystko „trudna do zracjonalizowania aura afektywna”³⁸, która gdzieś w głębi serca stale niepokoi i dręczy „ja” liryczne. Nie bez powodu w tytule przytoczonego wiersza miasto urodzenia poety zostaje określone „cieniem”. Lwów bowiem „jest-i-nie jest”, balansuje na granicy „bycia i nie-bycia”. Przykrywa go pomroka, mgłą; jego obraz jest wyraźnie rozmyty, jawi się tylko w zarysie. „Jak uobecnić te obrócone w nieistnienie miejsca?” – pyta Paweł Próchniak³⁹. Ratując i pielęgnując w sobie pozostałą po nich resztę – zdaje się odpowiadać Śliwiak. Mogą nią być odłamki wspomnień wydobywane z pamięci czy obraz dawnego miejsca nieco zawężony, skondensowany, jak w zacytowanym utworze: „miasto pomniejszone [...] / do trzydziestu ulic i jednego placu”. Na tym ostatnim poeta szczególnie skupia swoją uwagę. Ów plac został zapamiętany ze względu na swoją wyrazistość, dynamiczność, rozlegający się w nim gwar, szum, chaos. Zawsze wypełniony życiem był centrum Lwowa, gdzie można było kupić „wszystko”. Przechadzka po placu, przypominającym targowisko, stanowiła atrakcję dla młodego Śliwiaka, była jedną z form rozrywki. Poeta, opisując miejsce spotkań mieszkańców „małej ojczyzny”, przypomina sobie wiele szczegółów: materiały sprzedawanych przedmiotów, których zapewne można było dotknąć, a dzięki temu nauczyć się je od siebie odróżnić (żelazo, drewno, glina, szkło, skóra), „konie o wszystkich odcieniach wiatru” (różnych ras, osiągające zróżnicowane szybkości w poszczególnych chodach), jak również „kamienną studnię”, która orzeźwiała nie tylko „miejskie kwiaty”, ale także przebywających na placu w upalne dni mieszkańców miasta⁴⁰. I o nich Śliwiak pisze w dalszej części utworu:

³⁷ P. Próchniak, *Miejsca nieistnienia (wypisy)*..., s. 491.

³⁸ R. Sendyka, *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, [w:] *Pamięć i afekty*..., s. 288.

³⁹ P. Próchniak, *Miejsca nieistnienia (wypisy)*..., s. 494.

⁴⁰ Zupełnie odmienny plac targowy Tadeusz Śliwiak prezentuje w czwartej części *Poematu o miejskiej rzeźni*, zatytułowanej *Targowica zwierząt*: „W każdy niemal wtorek, zamiast do szkoły, / siedłem na targowicę zwierząt. Oglądać / ludzkie twarze, ludzkie ręce. Ręce grube / i owłosione, upierścienione i sękaty. / Podawały sobie zwitki papierków i sznury / uwiązane do końskich pysków. Ci, co jedli / kukurydzę, śmieli się jej złotymi zębami / z krzykliwych targujących. Widziałem tu / osła, który wiozł niegdyś Marię z dziecięciami. / Widziałem też chudą kozę Gandhiego i szkapę Donkichota. Między nimi przechadzał się / stary Noe w magistranckim uniformie / i ściągał od kupców „placowe”. Ale najbardziej / podobał mi się pewien staruszek, który w każdy / wtorek sprzedawał tę samą parę gołębi. / Zawsze na drugi dzień gołębie wracały / do starca, aby mógł je sprzedać znowu / i w ten sposób zarobić na swój chleb / i ich ziarno. / Ale raz nie wróciły”. T. Śliwiak, *Poemat o miejskiej rzeźni*, Kraków 1965, s. 9.

Zgubione jak biała rękawiczka w śniegu
razem z ciepłem ręki która je nosiła
[...]
Miasto po którym chodził dzwonnik nim zrobił dziurę w niebie
i piekarz – którego uniosły dwa anioły z pyłowej mąki
i kowal – któremu ogień służył do mszy i w kuźni
i zegarmistrz – co na swój sposób doglądał wieczności
i aptekarz dozujący trucizny
i hycel w którego chłopcy rzucali kamieniami
i śmieciarz – ten uważny czytelnik przemijających wartości
wreszcie wszyscy bez których ulice
byłyby jak rzeki bez wody
murarze kupcy artyści
i sędziowie omylni jak ślepcy w strzelnicy
(L, s. 12)

Wymienione w wierszu różnorodne, przewijające się przez Lwów postaci z jednej strony są uniwersalne (ludzi, którzy pełnią wspomniane profesje można spotkać w każdym mieście), z drugiej – mają one w sobie coś wyjątkowego. Śliwiak opisuje je bowiem tak, jak zostały przez niego zapamiętane – z punktu widzenia dorastającego dziecka, które dodatkowo nakłada na nie swoją wyobraźnię. Większość z pojawiających się w wierszu postaci ma związek ze sferą metafizyczną. Dzwonnik – strażnik kościelnych nabożeństw oraz ważnych dla wspólnoty wydarzeń, którego zadaniem było bić w dzwony na wieży kościoła, staje się swego rodzaju łącznikiem pomiędzy mieszkańcami Lwowa, a Bogiem. Chcąc być jeszcze bliżej Absolutu, „zrobił dziurę w niebie”, która być może miała otworzyć mu dostęp do transcendencji i boskich tajemnic albo ułatwić przejście do „królestwa niebieskiego” w chwili śmierci. Piekarz – główny karmiciel lwowskiej społeczności – za codzienne wypiekanie pieczywa został uniesiony przez „dwa anioły z pyłowej mąki”. Scena ta przypomina wniebowzięcie, które jest nagrodą za codzienne i cierpliwe wypiekanie „chleba powszedniego”, daru boskiego. Kowal nie tylko jest rzemieślnikiem pracującym w kuźni i oferującym wyroby z żelaza, ale także w jego ręce zostaje powierzony jeden z najważniejszych żywiołów, mających swoją bogatą symbolikę. Ogień – wedle relacji podmiotu wiersza – jest wykorzystywany przez przywoływaną postać nie tylko w kuźni, ale i „do mszy”. Płonący na świecach podczas nabożeństw staje się sakralnym ogniem, przypominającym o obecności Chrystusa, „który jak iskra wykrzesana z kamienia powstaje z zamkniętego grobu wykutego w skale do nowego, przemienionego życia”⁴¹. Podobny los – można przypuszczać – czeka człowieka.

⁴¹ D. Forstner OSB, *Ogień*, [w:] *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s. 75.

Zegarmistrz z kolei nie reperuje zegarów, ale „dogłąda wieczności” – nieustannie zatem znajduje się w stanie czuwania, odliczania czasu, który pozostał do końca egzystencji, czekania na coś, co dopiero nadejdzie i okaże się ostateczne. Śmieciarz wreszcie, obserwując wyrzucane przez człowieka rzeczy czy resztki, myśli o „przemijających wartościach”, czemu towarzyszy zapewne także świadomość nadchodzącej śmierci. Do katalogu ludzi spotykanych w mieście Śliwiak dołącza jeszcze aptekarza, hycła, omylnych sędziów (zdaje się, że tych akurat darzy mniejszą sympatią), murarzy, kupców, artystów. Każdy z nich wypełnia swoje obowiązki, ale też zarazem jest inny, na swój sposób ekscentryczny. Wszyscy ono tworzą niepowtarzalną atmosferę miasta. Dzięki nim nabiera ono kolorów, staje się bogatsze nie tylko o ich życiowe i zawodowe doświadczenia, ale też indywidualne, różnego rodzaju „odchylenia”. W zacytowanym fragmencie wiersza dominuje czas przeszły. Dzisiaj bowiem przywołane postaci to ludzie-widma, których fizycznie już nie ma, ale których duch nadal wypełnia lwowską przestrzeń i przywraca dawną aurę miejsca. Reszta, która po nich pozostaje „uwolnienia wyobraźnię”⁴², pozwala wierzyć, że choć niewidoczni, nadal są obecni.

Poeta, trwając w poczuciu straty, braku, niewypełnionej pustki, dalej pisał:

To miasto wyciszone we mnie do imienia
 jest starą monetą z wizerunkiem lwa
 która już dawno wyszła z obiegu
 ale nie straciła na wartości
 ściskam w dłoni ten obol pamięci
 którym nie wkupię się w łaskę mojego drugiego cienia
 zaszytego we mnie wysoko aż po oczy
 (L, s. 13)

We fragmencie tym Tadeusz Śliwiak opisuje czym Lwów jest dla niego dzisiaj, po latach. Po pierwsze „To miasto wyciszone [...] do imienia” – zatem bezdźwięczne, przytłumione, przepracowane, niewywołujące w poecie już tylu uczuć i emocji, jak dawniej. To tylko jednak pozór. Każdorazowe wypowiedzenie imienia miasta dzieciństwa uderza, ożywia o nim pamięć, uwalnia związane z nim wspomnienia, przywraca je ponownie z niebytu. Imię, do którego Lwów zostaje „wyciszony” to zatrzymana przez poetę reszta, zawsze ewokująca w nim coś więcej. Pomimo, że mocno obciąża ona egzystencję autora *Ruchomej przystani*, „przeszkadza byciu”, „nie jest tym” – jak pisał Tadeusz Sławek – „co odsuwamy od siebie jako nieważne”⁴³. Reszta zatem pomimo, że jest tylko odpadem, niepokoi. Ma w sobie ukrytą moc. Chociaż

⁴² T. Sławek, *Nie bez reszty. O potrzebie niekompletności*, Mikołów 2008, s. 173.

⁴³ Ibidem, s. 5.

odsuwana, to wciąż jednak stanowi Śliwiakowe „centrum”, przywoływane już wielokrotnie „tam”, od którego nie sposób myślowo się uwolnić. Więcej – jak pisał Tadeusz Sławek – „«Reszta» jest niczym uderzenie, po którym trudno jest dojść do siebie. To cios powodujący, że nie mogę złapać oddechu, chwięję się na nogach; bardziej niż *zachwiany*, raczej *wstrząśnięty* [...]”⁴⁴. Po drugie – miasto dzieciństwa jest „starą monetą z wizerunkiem lwa”. Stanowi ona tym samym materialny (zatem trwały) symbol minionej, osobistej historii poety, jest przedmiotem pamięci i świadomego namysłu podmiotu. Dopóki moneta będzie przechowywana, dopóty dawny Lwów będzie powracał w myślach „ja” lirycznego. Jej „wyjście z obiegu” pozostaje zatem bez znaczenia. Osoba mówiąca, „ściskając [ją – K.N.] w dłoni” wskazuje na jej ważność i wartość, próbuje nade wszystko chronić jej i przypadkiem nie zgubić. Staje się ona dla poety jedną z bezcennych, wywiezionych ze Lwowa pamiątek. Ale Śliwiak, wspominając monetę, nazywa ją także „obolem pamięci”. Czyni tak ze względu na wspomnienia, które w sobie kumuluje. Poeta, zachowując ją i wciąż „ściskając w dłoni”, ma jednak świadomość, że aby stać się kimś innym w teraźniejszości i móc rozpocząć nowe życie, nie przekupi nią przeszłości i jej ciemnych stron. Zaszyty pod grdykę, wciąż należy do tamtego, starego świata. Obol w tym kontekście nie stracił na wartości, bo nowy czas tej wartości nie ma i nigdy nie będzie miał.

* * *

„Zburzenie/spalenie domu, strata własnego miejsca, brak poczucia bezpieczeństwa to problemy, z którymi Tadeusz Śliwiak musiał się zmierzyć jako bardzo młody chłopak – niezdolny jeszcze do samodzielnej walki, ale zbyt świadomy i zaangażowany, aby nie robić i nie czuć zbyt wiele” – pisała córka poety⁴⁵. Do „jednostki wybitnie wrażliwej”⁴⁶, do której zaliczał się twórca, nieustannie powraca pamięć o dawnym Lwowie. Wytwarza ona „własne mechanizmy i pragnienia”⁴⁷. Staje się pamięcią mimowolną, zniewoloną przez – jak pisał Tadeusz Sławek – „ruch obrazów, mgliste zarysy postaci i zdarzeń, które wylaniając się z głębi, nabierają innego znaczenia, niż miały wtedy, gdy istniały materialnie”⁴⁸. Czyni ona z „przewrotnej krainy dzieciństwa” Śliwiaka „miejsce-ranę”. Pulsując, krwawiąc i jątrząc się, staje się ono w życiu poety natrętnie obecne. Autor *Rajskich wron*, tęskniąc za miejscem, które boli, jednocześnie wie, że żaden z powrotów do niego – ani ten wyobraźnio-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ W. Śliwiak, *Wstęp...*, [b.n.s.].

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ T. Sławek, *Nie bez reszty...*, s. 202.

⁴⁸ Ibidem.

wo-myślowy, ani realno-fizyczny – nie pozwolą mu już nigdy doświadczyć i zobaczyć Lwowa z czasów dzieciństwa. Te pierwsze czynią z miasta Śliwiaka „miejsce widmowe”, „miejsce (nie)istnienia”, „miejsce (nie)powrotu”, „miejsce-resztę”. Drugie z kolei utwierdzają twórcę w przekonaniu, że Lwów już na zawsze pozostanie przestrzenią przez niego opuszczoną i utraconą, a „powracając tam” będzie się „tylko widzem / nerwowo przecierającym szkiełka okularów”⁴⁹.

Bibliografia

- Assmann A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Cioran M., *Dogodności i niedogodności wygnania*, przeł. anonim [W. Gombrowicz], „Kultura” (Paryż) 1951, nr 6, s. 3-6.
- Cmentarz Łyczakowski*, [in:] <https://www.gov.pl/web/kulturaimport/cmentarz-lyczakowski-online--strona-internetowa-poswiecona-zabytkowej-nekropolii-juz-dostepna> (dostęp 16.09.2021).
- Czaplejewicz E., *Poetyka literatury emigracyjnej*, [w:] „*Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...*”. *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej*, red. W. Ligęza i W. Wyskiel, Łódź 1995, s.
- Erozja*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1960, s. 751.
- Forstner D. OSB, *Ogień*, [w:] *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s. 75.
- Gombrowicz W., *Komentarz*, „Kultura” (Paryż) 1952, nr 6, s. 6-9.
- Herling-Grudziński G., *O wygnaniu*, „Kultura” (Paryż) 1992, nr 9, s. 17-22.
- Kisiel M., *Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich*, [w:] „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*, pod red. W. Ligęzy i J. Pastorskiej, Kraków 2018, s. 109-120.
- Kisiel M., „*Utracone*” i „*odzyskane*”. *O dwóch wierszach Floriana Śmiei*, [w:] M. Kisiel, *Między wierszami. Jedenaście miniatur krytycznych*, Katowice 2015, s. 69-86.
- Kopaliński W., *Kamień*, [w:] idem, *Słownik symboli literackich*, Warszawa 1990, s. 139-143.
- Miłosz C., *Noty o wygnaniu*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 3, s. 3-8.
- Nie można wymyśleć lepszej rany – z Anną Frajlich rozmawia Barbara Klicka*, „Cwiszyn” 2011, nr 3.

⁴⁹ T. Śliwiak, *Długie piękne lato*, [w:] *Słownik wyrazów światłoczułych*, Warszawa 1988, s. 69.

- Niesporek K., *Dom. O jednym wierszu Tadeusza Śliwiaka*, [w:] *Zemsta ręki śmiertelnej Interpretacje wierszy poetów XX wieku*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Kraków 2017, s. 217-228.
- Niesporek K., *Zwierzęta i ludzie. Lektura „Poematu o miejskiej rzeźni” Tadeusza Śliwiaka, „Porównania”* 2021, nr 29, s. 167-187.
- Posłuszny Ł., *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2014, s. 309-321.
- Próchniak P., *Miejsca nieistnienia (wypisy)*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2014, s. 491-510.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Sendyka R., *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2014, s. 285-306.
- Sławek T., *Człowiek zraniony. Dwa tematy szekspirowskie*, [w:] *Znak i semioza. Z zagadnień semiotyki tekstu literackiego*, red. W. Kalaga, T. Sławek, Katowice 1985, s. 59-97.
- Sławek T., *Nie bez reszty. O potrzebie niekompletności*, Mikołów 2008.
- Sławek T., *Ogród przebaczenia, „Anthropos?”* 2004, nr 22, s. 1-16, <https://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos12/texty/slawek.htm> [dostęp: 21.10.2021].
- Sobolczyk P., *„Ty jesteś krowa a ja Żyd”. Tadeusza Śliwiaka Holocaust zwierząt, „Pogranicza”* 2009, nr 5, s. 28-40.
- Śliwiak T., *Długie piękne lato*, [w:] *Słownik wyrazów światłoczułych*, Warszawa 1988, s. 69.
- Śliwiak T., *Lwów – nawyk serca i inne wiersze*, Kraków 1990.
- Śliwiak T., *Płonący gołębnik*, projekt graficzny i il. M. Koleśnik, wybór wierszy, wstęp, korekta W. Śliwiak, fot. Archiwum rodziny Śliwiaków, Kraków 2018.
- Śliwiak T., *Poemat o miejskiej rzeźni*, Kraków 1965.
- Śliwiak T., *Wstęp*, [w:] *Idem, Poezje wybrane*, Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Autor, Kraków 1975, s. 5-11.
- Wittlin J., *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura” (Paryż) 1959, nr 9, s. 3-15.
- Wygnaniec*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 10, Warszawa 1968, s. 10.